

Ireneusz Sikora

„ARTYSTA NAJWIĘKSZY”.
ELIZA ORZESZKOWA O SIENKIEWICZU*

„O tym, że Orzeszkowa przeżywała powieściopisarstwo Sienkiewicza niemal jak sprawę osobistą, wiemy obecnie – po opublikowaniu jej korespondencji – dowodnie”, pisał w roku 1992 Józef Bachórz¹, odsyłając zresztą do klasycznej w stanie badań rozprawy Edmunda Jankowskiego z roku 1956². Autor naukowej biografii pisarki i wydawca jej korespondencji relacje pomiędzy Orzeszkową a Sienkiewiczem ukazał skrupulatnie i wszechstronnie, wczytując się w listy obojga, jak również w ich wypowiedzi publicystyczne i krytycznoliterackie, by zrekonstruować z niezwykłą klarownością początki ich pisarstwa, wzajemne zainteresowanie wczesnymi utworami, sposoby lektury i kryteria ocen, a następnie – od lat osiemdziesiątych stopniowe różnicowanie się modelu ich twórczości, narastającą niechęć i obcość światopoglądową, z zachowaniem jednakże ze strony Orzeszkowej ogromnego uznania dla sztuki literackiej autora *Trylogii* i *Quo vadis*. Bachórz w swoim późniejszym o lat blisko czterdzieści studium ustalenia Jankowskiego wzbogacił o sugestie ukrytych związków pomiędzy *Bez dogmatu* i *Dwoma biegunami*³. Scjencyczne pragnienie ujrzania w recepcyjnym „lustrzanym odbiciu” twórczości trojga pisarzy (swoją uwagę badacz przecież koncentrował także na Bolesławie Prusie) sprawiło, że Bachórz korespondencję Orzeszkowej przywoływał w skromnym zakresie. Jankowski zaś – korzystając nie tylko z listów, ale też innych świadectw recepcji, z konieczności sięgał po niezbyt liczne dokumenty najbardziej w swoich tezach znamienne, tym bardziej że ich znaczna część jeszcze pozostawała w rękopisach. Dość powiedzieć, że badacz – wiemy to dopiero teraz – posłużył się ledwie trzecią częścią materiału epistolograficznego traktującego o Sienkiewicz.

* Studium stanowi fragment niewydanej książki Ireneusza Sikory *Orzeszkowej listy o literaturze. Z badań nad epistologafią pisarki*. Do druku przygotowali Aneta Narolska i Radosław Szyber.

¹ Zob. J. Bachórz, *Sienkiewicz – Orzeszkowa – Prus. Spotkanie u szczytu twórczości*, [w:] „*Lalka*” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992, s. 18-23.

² E. Jankowski, *Z dziejów znajomości Orzeszkowej z Sienkiewiczem*, „*Pamiętnik Literacki*” 1956, z. 4, s. 474-509.

³ Zob. J. Bachórz, *op. cit.*, s. 27-28.

W „listowaniach” Orzeszkowej informacje o artystycznej i prywatnej biografii pisarza, jego powieściach, nowelistyce, krytyce i publicystyce zaczęły się pojawiać od roku 1877 i powracały aż do marca 1909 roku. Ich szczególne nasilenie przypadło na lata 1880-1882 (polemiki wokół wydawnictw wileńskich), drugą połowę lat dziewięćdziesiątych, rok 1903 (kampania antysienkiewiczowska), lata 1908-1909. Na łączną liczbę 57 świadectw recepcji składają się nieraz wzmianki jednozdaniowe (lapidarne sądy o pojedynczych faktach życia literackiego i utworach), obok całkiem obszernych ujęć portretowych, mających niejednokrotnie walory intelektualne i artystyczne literackiego eseju. Są to niezwykle wartościowe materiały do dziejów recepcji Sienkiewicza w Polsce, niemożliwe do pominięcia bądź zlekceważenia.

Epistolograficznym sygnałem wyjątkowego zainteresowania dorobkiem literackim pisarza był list-zamówienie, wysłany w czerwcu 1877 roku do księgarni Gebethnera i Wolffa. „Uprzejmie proszę o przysłanie [...] dzieł następujących: [...] 4. Sienkiewicza Henryka *Hania* i wszystko, cokolwiek tegoż autora istnieje w oddzielnych odbiciach”⁴. Wtedy były to jeszcze *Humoreski z teki Worszytły*, *Stary sługa* i *Na marne*, ale rychło – od początku lat osiemdziesiątych – dorobek ten zaczął znacząco przyrastać, bo i *Szkice węglem* – ogłoszone właśnie w „Gazecie Polskiej” – włączył pisarz do pierwszego tomu *Pism* (1880). Dzięki tym utworom Orzeszkowa postrzegala go jako ciekawą osobowość artystyczną ze środowiska warszawskiego końca lat siedemdziesiątych; był on dla niej – tak ujęła to w liście do Teodora Tomasza Jeża – człowiekiem „rzeczywistej pracy, zasługi i zdolności” (LZ, VI, 36). Z wyraźną fascynacją obserwowała go więc w niecały rok później w literackim salonie Aleksandra i Jadwigi Krausharów w Warszawie. „Widziałam też Litwosa – pisała – o którym to tylko powiedzieć można, że natura tworzyła go w chwili bardzo dobrego humoru. Piękny jest, wymowny, genialny, a w oczach ma jakiś ogień posępny, świadczący o cierpieniach, które zapewne miarą swą dosięgają miary człowieka, w którym mieszkają. Opowiadają wiele o wielkiej jakiejś miłości jego dla kobiety, posiadającej także geniusz i głośne imię” (LZ, VI, 87). Gdy Zygmunt Fortunat Miłkowski – wierny słuchacz jej opowieści – w jednym z listów zestawiał ją w jednym rzędzie ze Świętochowskim i Sienkiewiczem właśnie – Orzeszkowa uznała to za znaczące wyróżnienie („wielki też przez to włożyłeś Pan na mnie obowiązek sprostania takiemu o mnie mniemaniu”, LZ, VI, 103).

Ten paroletni okres skrytego admirowania dzieł autora *Hani* i powściągliwego dystansu ze strony Sienkiewicza skończył się gwałtownie w grudniu 1880 roku, z chwilą

4 Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 1: *Do redaktorów i wydawców: Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Wacława Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, do druku przygotował i komentarzami opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954, s. 89. W dalszej części szkicu przywołuje się następującą edycję listów Orzeszkowej: *Listy zebrane*, t. I-IX, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1954-1981. Ze względu na sporą liczbę odwołań do tegoż źródła wskazuje się je w tekście głównym i przypisach jako LZ – następująca po skrócie cyfra rzymska oznacza numer tomu, liczba arabska zaś – odpowiednie stronicę, z których pochodzi cytat.

ukazania się w wydawnictwie wileńskim fragmentów dramatycznych *Z przeszłości* Marii Konopnickiej, które pisarz (ukrywający się pod pseudonimem) odsądził od wartości artystycznej i co gorsza – uznał za publikację społecznie groźną, ze względu na jej antyreligijne (domyślnie antynarodowe) przesłanie. Orzeszkowa, nie mogąc pozostawić tego głosu krytycznego bez odpowiedzi, przygotowała dla czasopism warszawskich drukowaną i niedrukowaną (ale kolportowaną) polemikę⁵ – tym bardziej że obiektem ataków stała się również praca Walerego Przyborowskiego *Włóścianie u nas i gdzie indziej* (1881) (por. LZ, II, 12). Wyjaśnienia, usprawiedliwienia i polemiczne dopowiedzenia już nie uratowały sprawy, zwłaszcza że odkryta została prawdziwa tożsamość głównego antagonisty w tym sporze. Dla Orzeszkowej – obok zakwestionowania wartości i społecznego sensu jej wydawnictwa – to chyba było najgorsze; jej przeciwnikiem ideowym, by nie powiedzieć – wrogiem, okazał się nie tuzinkowy recenzent, ale utalentowany i ceniony pisarz z jej pokolenia literackiego. „Poważyłam się w tych dniach – donosiła Włodzimierzowi Spasowiczowi – posłać Panu trzy numery »Wiek« z polemicznym artykułem moim przeciw »Gazecie Polskiej«. Niestety! Anonimem, z którym polemizuję, okazał się Litwos. Dowiedziałam się o tym już po wydrukowaniu artykułu” (LZ, VIII, 31). W tej niełatwej dla niej sytuacji starała się, aby polemika – rozszerzająca się jeszcze po wydaniu *Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* Piotra Chmielowskiego (1881) – miała charakter sporu o idee i wartości, nie zaś personalnej urazy i osobistych resentymentów⁶. Obszerniej o własnych przemyśleniach i stanie ducha informowała Jana Karłowicza.

Kłócić się – nie jest zwyczajem moim, tym razem jednak nie wystarczyło mi cierpliwości ani pokory. Czy Pan wie, kto ukrywał się pod anonimem owym w „Gazecie Polskiej”? [...] Oto – Sienkiewicz, Litwos. [...] Któż by się był spodziewał, aby ten świetny umysł i talent poniżał się do bezimiennego pisania, do przywdziewania takiej lichej, tekturowej zbroi! Pisano do mnie z Warszawy, że autor *Hani* i *Szkiełców węglem* czuje się trochę zafrasowanym i – zawstydzonym. [...] Dla mnie to prawdziwa awantura, bo Sienkiewicza osobiście znam i bardzo lubię, a talent jego admiruję do tego stopnia, że, słusznie czy mylnie, uważam go za zupełnie pierwszy w beletrystyce naszej. Cóż robić jednak! niechaj się olbrzymi za płotami nie ukrywają (LZ, III, 23-24).

Przytakiwała również Leopoldowi Méyetowi, że jej adwersarz, choć wyjątkowo uzdolniony i cieszący się rosnącym uznaniem, musi być oceniany wedle zwykłych kryteriów przyzwoitości („Litwos nie jest kuzynem Matki Boskiej [...], jakkolwiek [...] kocha się w Modrzejewskiej i ma piękne oczy, z powodu kłótni z nim najlżejszego

5 Zob. E. Orzeszkowa, *Polemika [Artykuł polemiczny nie do druku]*, [w:] *eadem, Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959, s. 216-227, 228-243.

6 „Pokornie prosimy o pozwolenie strzelania od czasu do czasu wydawniczego bąka bez uchodzenia za to za idiotów lub zdrajców kraju! [...] Chałupka nasza zaledwie rozpoczęta, a jak nam łatwo budować ją? Przyjdźcie i spróbujcie. Będziecie stali godzinami u progu cenzorów; [...] będziecie do znakomitych mówić jak dziad do obrazu, a oni do Was ani razu – jak zdarzyło się pomiędzy mną a Sienkiewiczem” (*eadem, [Artykuł polemiczny nie do druku]*, s. 233).

nawet ataku melancholii nie doświadczyłam”, LZ, II, 13). Zaklinała się także, że w sporze o wydawnictwa wileńskie nigdy nie powodowała się – a o to ją też oskarżano – zazdrością o sławę i talent swojego literackiego rywala (por. LZ, II, 14-15).

Rozpoczęta na przełomie 1880 i 1881 roku kampania krytyczna Sienkiewicza, wymierzona w wileńską oficynę Orzeszkowej, a potem w jej twórczość (m.in. w cykl *Z różnych sfer*, 1882), kontynuowana była i w roku następnym, doprowadzając w rezultacie do zasadniczej rewizji przez autorkę *Marty* dorobku pisarza, jego światopoglądu i miejsca wśród pozytywistycznych rówieśników (por. LZ, VI, 133). Już w sierpniu 1881 roku pisała do Miłkowskiego:

à propos Sienkiewicza, odstępstwo jego od obozu postępowego stanowcze i jawne. Był w Krakowie, oddawał wizyty stańczykom, którzy dawali dla niego wieczory, w Warszawie mówi głośno o tym, że jest tylko artystą, że zatem wszystkie idee i teorie naukowe i filozoficzne nic go wcale nie obchodzą. Przyjaciół dawnych unika, *Humoresek z teki Worszyłły*, mocno demokratycznych, do wydania pism swych włączyć nie pozwolił, o *Szkicach węglem* mówi komu tylko może, że to grzech młodości. Bogato żeni się, salony arystokratyczne rozrywają go między sobą. [...] Szkoda! (LZ, VI, 135)

W październiku tegoż roku – po ogłoszeniu przez pisarza ogromnie negatywnej oceny *Zarysu...* Chmielowskiego – upomniała się nie o wyłożoną tam hierarchię dzieł i swoje miejsce wśród twórców pozytywistycznych, ale o lekceważoną przez Sienkiewicza różnicę pomiędzy postępową (demokratyczną) a konserwatywną ideą i koncepcją społecznego rozwoju (por. LZ, VI, 138). Zrażona doń głęboko, podejrzliwie i z wyraźną niechęcią przyglądała się jego kolejnym enuncjacjom krytycznym. „Sienkiewicz nieubłagany jest w swoich: nie ma” (LZ, III, 26) – pisała enigmatycznie do Karłowicza, by wyraźniej rzecz objaśnić w liście do Jeża. „Sienkiewicz kontynuuje swoje »nie ma!« Już ich naliczyłam kilka. I tak: socjalistów Polaków – nie ma! Uliczników – *à propos* mojej *Sielanki nieróżowej* – wychodzących na złodziejów i pijaków – nie ma! Chłopów nieszczęśliwych – *à propos* ludowych poezji Konopnickiej – nie ma! I nie tylko nie ma, ale nawet być nie może. To dopiero położył się na różach – głupiec!” (LZ, VI, 148). Tę niechęć do zachowań Sienkiewicza-krytyka przeniosła Orzeszkowa na twórczość nowelistyczną, popełniając w grudniu 1881 roku fatalną omyłkę w ocenie wartości utworu uznanego później powszechnie za literackie arcydzieło i prorokując rychły zmierzch zdolności artystycznych pisarza.

Czy czytał Pan ostatnią nowelę Litwosa w „Niwie” pt. *Latarnik*. Ładna jeszcze, ale już trochę słaba. Myślę, że wielki talent ten nie ma długiego życia przed sobą. Brak mu gruntu, z którego by mógł długo soki pożywne czerpać. Zdaje mi się, że nadchodzi czas, w którym bez umysłowych podstaw natury pewnej i pewnych przymiotów charakteru absolutnie niepodobna będzie być dobrym pisarzem. Talent twórczy potrzebować zaczyna coraz więcej różnostronnych wsparć i zasiłków. Dawniej ładne mniej więcej bajeczki nie potrzebowały tylu zachodów, przysposobień i różnej natury sił (LZ, VI, 143).

Blisko dwuletni okres polemik i sporów, wywołanych negatywnym stosunkiem Sienkiewicza do wileńskich publikacji, przyniósł Orzeszkowej wielkie rozczarowanie; przekonała się bowiem, że jej niezwykle uzdolniony rówieśnik literacki, którego twórczość śledziła od początku z ogromną aprobatą, wcale nie ma poczucia wspólnoty z pozytywistyczną generacją, jej ideały społeczne i pryncypia światopoglądowe odrzuca, powoli też – acz z dużą konsekwencją – odchodzi jako pisarz od trudnych problemów współczesności w stronę historii, kreowanej w dziełach powieściowych jako połączenie baśni o przeszłości z konsolacją. Nieprzypadkowo chyba dekada lat osiemdziesiątych, stanowiąca przecież o niezwyklej sukcesie Sienkiewicza u czytelników i krytyki (*Trylogia*, a potem powieści współczesne – *Bez dogmatu* i *Rodzina Połanieckich*), to jednocześnie czas epistolograficznego milczenia Orzeszkowej o twórczości absorbującej nieustannie odbiorców we wszystkich zaborach i poza nimi – z nielicznymi wyjątkami zaprawdę potwierdzającymi tę regułę. W grudniu 1884 i w listopadzie 1886 roku ledwie wzmiankuje o *Bartku Zwycięzcy* i *Potopie* (zob. LZ, III, 71; LZ, VIII, 145) i tylko raz – w parę dni po zakończeniu czasopiśmienniczego druku pierwszej części *Trylogii* w „Słowie” – zdobyła się, w liście do Karłowicza, na sformułowanie swojej oceny, niezwykle wysokiej, obwarowanej jednak istotnymi zastrzeżeniami.

À propos wielkich, czy znaną już jest Panu powieść Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*? [...] Wedle mnie arcyzm powieściowy dosięgnął w tym utworze może najwyższych swych szczytów. Są obrazy, sceny, postacie nieporównanie malownicze, plastyczne, doskonale – jak się w technicznym języku mówi – zrobione. Jednak rzecz dziwna! to arcydzieło arcyzmu nie sprawia mi ani głębokiego, ani trwałego wrażenia. Jeszcze sobie dokładnie sprawy nie zdałam, dlaczego tak jest. Czuję tylko brak czegoś, co by mogło przejść do głębi i na długo wyrycić się w pamięci. Dopóki czytam, dopóty unoszę się; w parę godzin potem wszystko już tylko w zmaconych liniach przedstawia się wyobraźni i pozostawia wspomnienie czarującej bajki. Być może, iż na moją wyłącznie naturę działa w ten sposób niedostatek, a raczej brak jakiejś filozoficznej myśli lub też, pomimo jaskrawej tragiczności, brak tej tragiczności głębokiej, tajemnej, która mieści się na dnie cichych serc i losów. Nie wiem. [...] Bądź co bądź, jest to teraz rzecz [...] sławna [...]. Sienkiewicz stał się bohaterem dnia. [...] W teatrze przedstawiać mają żywe obrazy z jego powieści czerpane. Tym więcej wstydę się, że uczuwając całą jej piękność, tego bezwarunkowego uwielbienia podzielać nie mogę. Niektóre powieści historyczne Jeża, pomimo wad kompozycji, wzruszyły mnie więcej i trwalej (LZ, III, 58).

Zachwyt dla artystycznej maestrii pisarza połączony z konstatacją, że zapoznaje on filozoficzno-duchową istotę ludzkiego losu, to uwaga kapitalna, zapowiadająca przecież krytycznoliterackie rozpoznania Stanisława Brzozowskiego z roku 1903⁷. Dekada

7 „U Henryka Sienkiewicza synteza nacechowana jest zdumiewającą łatwością, którą czujemy wprost w samym sposobie jego pisania. [...] Jest to człowiek, dla którego nic nie jest zawile lub ciemne, ani w rzeczach ludzkich, ani w świecie całym. Wszystko jest jasne samo przez się lub musi być jasne – oto podstawowy dogmat jego duchowego życia. W całej współczesnej ludzkości kulturalnej jest Henryk Sienkiewicz jedynym artystą dużej miary, w twórczości którego nie ma śladu żadnych sprzeczności duchowych, walk, zwątpień, mąk wewnętrznych. Wszystko jest jasne; ale nie

powieściopisarskiego tryumfu wielkiego rywala Orzeszkowej, gdyby nie to świadectwo, zostałaaby przez nią świadomie zmarginalizowana; czas ten na sposób pesymistyczny charakteryzowała w liście do Zygmunta Kaczkowskiego z lipca 1890 roku. „Co do mnie, jestem pod względem umysłowym zupełnie samotną. Mam wprawdzie tu i ówdzie przyjaciół, z którymi wiąże mię stały i dawny stosunek – ale są to ludzie innych zajęć. Z tak zwanego piśmiennictwa pięknego nikt ani osobiście, ani piśmiennie nie zbliżył się do mnie. Kilku wybitniejszych powieściopisarzy znam – ale mało. Sienkiewicza w towarzystwach spotykałam, lecz nie lubi on mię serdecznie i dał mi tego niejednokrotny, drukowany dowód” (LZ, VIII, 193).

Poświadczony epistolograficznymi zapisami stopniowy „powrót” do pisarza rozpoczyna się od roku 1892, najpierw uwagami drobnymi – kreślonymi na marginesie innych lektur, jednak potem coraz bardziej się usamodzielniającymi i rozrastającymi, spoza których widać staranne odczytanie w kanonie powieści historycznych i współczesnych oraz w małych formach narracyjnych. Sienkiewicz tkwił w jej lekturowej pamięci jako artystyczny paradygmat, sprawdzający poniekąd osiągnięcia twórcze innych pisarzy, i wzorzec, wobec którego – bezpośrednio lub pośrednio – usiłowała się określić; im dalej w lata dziewięćdziesiąte, nie mówiąc już o ostatniej dekadzie życia, z tym większą krytycznoliteracką empatią i sprawiedliwością zapisywała w listach uwagi o dziełach dawnych i nowych, a także o meandrach jego artystycznej biografii.

Orzeszkowa nie była szczególną entuzjastką twórczości Émila Zoli, ale w jego dorobku powieściopisarskim orientowała się dobrze, choć podejrzewała go o świadome praktykowanie „daltonizmu moralnego”. W roku 1892 zetknęła się z przedostatnim tomem słynnego cyklu o Rougon-Macquartach; napisała wówczas do Méyeta: „prze- czytałam [...] parę książek, między innymi *La Débâcle*, którą znajduję przechwaloną. Co za porównanie do eposów Sienkiewicza!” (LZ, II, 50). Złościł ją niski poziom krytyki warszawskiej i fatalna (z oczywistymi wyjątkami) jakość omówień i recenzji; z irytacją pisała, że „książąt literatury oddają w ręce kuchcików literackich – nierzadko osmolone – aby nimi w piłkę grali” (to na marginesie ocen nowelistyki Konopnickiej), dodając ze znamienym sarkazmem: „jeden Sienkiewicz ma szczęście do wszystkich bez wyjątku. Prawda, że to talent wielki, ale że i moda także, to pewna” (LZ, VI, 240). Wkrótce potem uwagę pisarki przyciągnęły, wydane niedawno, powieści współczesne – przyjęła je z mieszanymi uczuciami, wywołanymi zwłaszcza historią szlachcica, który stał się kupcem i mieszczaninem: „*Rodzina Połanieckich* jest czymś tak dziwnym u autora *Trylogii* i *Bez dogmatu*, że prawie się nie chce wierzyć, aby to było tego

jest to jasność pełna tragicznej mocy wielkiego przezwyciężenia wszelkich trudności i rozdwojeń, jaką nacechowana jest twórczość takiego Goethego: jest to jasność i spokój, poprzedzające wszelką walkę i wszelkie przezwyciężenia, promienny spokój lekkomyślnego duchowego lenistwa” (S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej*, [w:] *idem, Eseje i studia o literaturze*, t. 1, wyb., wstęp i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990, s. 30).

samego pióra. Dziwnym zaprawdę fluktuacjom ulegają zdolności twórcze!” (LZ, III, 98). Z innego listu dowiadujemy się jednak, że ta „dziwna powieść” była głośno czytana w domu Orzeszkowej (por. LZ, II, 54). W marcu 1895 roku musiała się pisarka tłumaczyć z niezbyt szczęśliwie zredagowanej depechy do redakcji „Russkiej Myśli” wysłanej na piętnastolecie pisma. Méyet uświadomił jej wtedy, że Sienkiewicz wybrnął znacznie subtelniej z analogicznej sytuacji (por. LZ, II, 62; 333-334); również z historii pisarskiej „kolaboracji” z petersburskim „Krajem”, która u części opinii publicznej była traktowana jako postępowanie ugodowe, a nawet rusofilskie. Zraniona w swoich uczuciach patriotycznych pisarka przypomniała krytykom, że stosują wobec niej – nie wiadomo dlaczego – system ocen niepraktykowanych wobec innych autorów polskich.

Skądinąd [...] nie widzę wcale, aby imiona autorskie uczciwe, nawet sławne i od mego sławniejsze, tak bardzo unikały „Kraju”. Ostoja tylko co skończyła tam drukować [...]. Konopnicka pisze stale [...]. Zaś sam Sienkiewicz pozwolił w końcu zeszłego roku „Krajowi” ogłosić swoją powieść *Krzyżacy*. Czy i kiedy ją napisze, to rzecz inna, bo autorowie wielcy i wzięci nie zawsze mogą być słownymi, ale pozwolił wydrukować w „Kraju”, że pisze dla niego powieść pt. *Krzyżacy*. Wyraźnie. Więc dlaczegoż grzechem jest tylko dla mnie to, co inni czynią bez grzechu? Może ktokolwiek powie, że tamtym potrzebny jest zarobek, więc biorą go, skąd mogą. Do Sienkiewicza nie może się to stosować wcale, bo nie jest ubogim i za *Quo vadis* otrzymał w roku zeszłym 11 000 rubli, co, jak przypuszczam, samo już na czas jakiś gwarantuje go od nędzy (LZ, II, 69).

Miała Orzeszkowa pełną świadomość, że jako powieściopisarka nie może równać się z Sienkiewiczem pod względem czytelniczej popularności, wziętości u wydawców i wysokości honorariów (por. LZ, VIII, 138). Nie hołubiła w sobie (na szczęście) autorskich kompleksów ani resentymentów i w wystąpieniach o charakterze oficjalnym oddawała sprawiedliwość Litwosowi-artyście. W *Liście do kobiet niemieckich* – ogłoszonym w języku polskim w roku 1896 – napisała, że europejski rozgłos literatury polskiej to w pierwszej kolejności zasługa autora *Quo vadis* i *Trylogii*:

drzwi otworzyły się nade wszystko za sprawą Henryka Sienkiewicza, który powieść polską podniósł do wyżyn artystycznych dotąd u nas nieznanych i gdzie indziej mało znanych. Imię jego, wraz z imieniem gleby, która go zrodziła, przebyło Europę i od Europy wzięła je druga półkula świata. Lecz na niebie oprócz słońca świecą gwiazdy; w powietrzu, obok słowiczych, brzmia skowronkowe śpiewy; pola wydają rośliny wzrostów i barw różnych, a bogactwem i żywnością świata jest różnaitość jego zjawisk⁸.

W tymże 1896 roku miała znowu okazję zająć stanowisko w tej sprawie – tym razem w obszernych epistołach do Antoniego Wodzińskiego, znanych w oddzielnej publikacji jako *Autobiografia w listach*; jednoznacznie – posługując się sakralno-przyrodniczą metaforą o poetyckim nacechowaniu – zaszyfalizowała artystyczne pierwszeństwo Litwosa w jej pokoleniu:

8 Zob. E. Orzeszkowa, *List do kobiet niemieckich*, [w:] *eadem, Publicystyka społeczna*, t. 1, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, Kraków 2005, s. 679.

Wobec mistrzów piśmiennictwa, których znam z bliska, czuję się żakiem albo karłem. Niezmiernie wrażliwa na piękności prac cudzych, po przeczytaniu niektórych opuszczam ręce, mówiąc sobie: „Nie godnam mieszkac w świątyni, mającej takich kapłanów!”. Na przykład zdarza mi się to po przeczytaniu [...] prawie każdej powieści Sienkiewicza. Ogarnia mię wtedy melancholia, pęka główna sprężyna życia, przeszłość wydaje się chybioną, przyszłość pustą. Wtedy głos krzepiący [...] wywiera na mnie wpływ dobroczynny. Podnoszę się sama w sobie, myślę, że jestem wprawdzie szczygłem, ale śpiewającym ładnie i potrzebnym w tym skrzydlatym chórze (LZ, VIII, 256).

Parę akapitów dalej autorską dumą i osobistym wzruszeniem przypomniała niezwykle oddziaływania na czytelników ówczesnych *Nad Niemnem* i powieści Litwosa o wieku XVII: „jakiś pan z Podola połączył w liście swoim tę powieść z *Potopem* Sienkiewicza, który wyszedł prawie jednocześnie, i opisał wrazenie, które te dwa utwory sprawiły na nim i na kole jego rodzinnym, zakończył list słowami »Bądźcie błogosławieni«” (LZ, VIII, s. 257), by list zamknąć wzniosłą apoteozą Litwosa: „Sienkiewicz, ten słowik wśród szczygłów, solista wśród śpiewaków tworzących chór” (LZ, VIII, s. 259). W następnym trzyleciu (1896-1898) tytuły jego dzieł pojawiały się z rzadka w wypowiedziach Orzeszkowej, ale najczęściej w pozytywnym kontekście⁹.

Spora szansa na zmianę osobistych relacji pomiędzy obojgiem pisarzy pojawiła się w pierwszej połowie maja 1898 roku. Ignacy Baranowski – powodowany interesem literackim, społecznym i chyba politycznym – postanowił dopomóc im w odnowieniu bezpośredniej znajomości i doprowadził do towarzyskiego spotkania w swoim warszawskim mieszkaniu¹⁰. W czasie pobytu korzystała Orzeszkowa z opieki Méyeta: „przesyłam Ci, Drogi Przyjacielu, najserdeczniejsze podziękowanie za ten tydzień w domu Twoim spędzony, który doprawdy wydaje mi się teraz snem pięknym, odbijającym na tle codziennego życia jak marzenie od rzeczywistości” (LZ, II, 160). Zaraz potem podziękowała Ignacemu Baranowskiemu „za ostatni warszawski wieczór”, ciekawie przy okazji charakteryzując dzieje znajomości z autorem *Latarnika* i kreśląc optymistyczną wizję przyszłości.

Ogromnie też dziękuję za spotkanie z Sienkiewiczem. Jako czytelniczka jestem wielbicielką jego geniuszu, jako Polka wdzięczną mu jestem za chlubę, którą przynosi nam przed szerokim światem. Niegdyś, u początku drogi jego i mojej – bośmy przecie współcześni – znałam go dość z bliska i był mi sympatycznym. Potem coś zaszło, prawie nic, to mianowicie, że bardzo surowo skrytykował kilka powieści moich (w „Słowie” i „Gazecie Polskiej”), a także kilka wydanych książek za czasów mojej wileńskiej księgarni. Było mi to przykro, ale nie gniewałam się, potem

9 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie (Excelsior!, s. 337: Quo vadis, Bez dogmatu; Dwa głosy, s. 363: Janko Muzykant, Szkice węglem, Jamioł; Emigracja zdolności, 375: Bez dogmatu)*; nazwisko Sienkiewicza pojawiało się również we fragmencie listu (z 23 V 1899) do Kazimierzy i Klemensa Kruszewskich, ciekawie dopełniającym polemikę Orzeszkowa – Lutosławski: „paka listów czekała na mnie, pomiędzy którymi od p. Lutosławskiego, który tak się zaczyna: »Gwałtu! rety! Prus wsiadł na mnie, teraz Pani, brakuje tylko Sienkiewicza, aby mię dodusić!« Biedny filozof, do którego atak przypuścili powieściopisarze!” (LZ, VII, 310).

10 E. Jankowski, *Z dziejów znajomości...*, s. 499.

nawet zapomniałam o tym zupełnie, ale on myślał, że czuć się muszę obrażoną, i nigdy już nie odwiedzając mnie unikał wszelkiego spotkania. Nic to niby ważnego, jednak zdawało mi się zawsze, że tak być nie powinno, że owszem, powinni byśmy, współtowarzysze pracy, znać się, porozumiewać i, o ile podobna, usiłować być sobie pomocnymi. Mam w sobie wiele ducha koleżeńskiego, który prowadzi mnie na manowce takich marzeń. Że spełniły się chociaż w części, żeśmy sobie zgodnie, a nawet przyjacielsko podali ręce, winnam to Panu i za to wspomnienie, bardzo miłe, bardzo dziękuję (LZ, IV, 48-49).

Warszawskie spotkanie u Julii i Ignacego Baranowskich nie przyniosło jednak spodziewanych rezultatów. Już wkrótce, na przełomie 1898 i 1899 roku, pojawiła się możliwość wspólnego działania; najpierw „wielka trójca powieściopisarzy” została zaproszona przez Związek Pisarzy Rosyjskich na uroczystości Mickiewiczowskie do Petersburga, potem na podobne uroczystości Puszkiniowskie do Moskwy – dawało to znakomitą okazję do zademonstrowania jednolitego stanowiska pisarzy polskich w sprawach nie tylko literackich. Zarówno Bolesław Prus, jak i Sienkiewicz uchylili się nie tylko od wspólnego wyjazdu¹¹, ale i zredagowania krótkiego listu otwartego, choć Orzeszkowa z uporem do tego dążyła (por. LZ, I, 228; 231); z goryczą też konstatowała: „to rzecz przedziwna, jak nam, współpracownikom jednej roli, trudno porozumieć się ze sobą! Ci panowie tak mię zgubili z pamięci, jakbym nigdy i nigdzie nie istniała” (LZ, I, 228).

Pożegnała się więc definitywnie z marzeniem o istnieniu zintegrowanej wewnętrznie wspólnoty pisarzy polskich, których łączą nie tyle ideały estetyczno-literackie, ile podobny stosunek do spraw społeczno-narodowo-historycznych, i którzy byliby gotowi występować w imieniu polskiej zbiorowości jako jej duchowi reprezentanci. Zrezygnowała też ostatecznie z prób intelektualnego bądź środowiskowego zbliżenia do Sienkiewicza – na okres co najmniej lat pięciu (1899-1903) zapada w epistolografii pisarki całkowite milczenie na jego temat, przerywane wzmiankami niejednokrotnie interesującymi, ale niekoniecznie najistotniejszymi dla recepcji jego dzieł; znała na przykład Orzeszkowa jednoaktowy obrazek sceniczny *Czyja wina*, gdyż stamtąd przejęła *bon mot*, potrzebny jej w rozmowie z Baranowskim (por. LZ, IV, 55); „trąby, kotły i cymbały” Sienkiewiczowskich obchodów jubileuszowych radziła jednak Konopnickiej i sobie cierpliwie przeczekać, by w spokoju (wspólnie) zająć się czymś „naprawdę” ważnym (por. LZ, VI, 179); Tadeuszowi Garbowskiemu odkrywała (ponoć prawdziwe) nawyki pisarskie autora *Hani* (por. LZ, III, 260); wreszcie – sceptycznie zapatrywała się na popularność własnych utworów we Francji, skoro dzieła wielkiego Sienkiewicza odniosły tam sukces czytelniczy ograniczony tylko do *Quo vadis* (por. LZ, IX, 260).

W ciągu tychże pięciu lat na przełomie wieków nasilał się spór estetyczno-światopoglądowy pomiędzy pokoleniem Szkoły Głównej a pisarzami formacji młodopolskiej,

¹¹ Zob. *Listy Elizy Orzeszkowej do Ignacego Baranowskiego (1897-1899)*, wstęp, przypisy i oprac. I. Wiśniewska, „Pamiętnik Literacki” 2001 (R. 92), z. 3, s. 212-213.

spór, w którym i Orzeszkowa miała swój udział¹², ale bohaterem negatywnym, właśnie na początku 1903 roku, stał się autor *Rodziny Połanieckich*¹³. Niefortunna wypowiedź pisarza w ankiecie „Kuriera Teatralnego” o dziwnych upodobaniach młodej dramaturgii do „rui i porubstwa” spotkała się z gwałtownym atakiem modernistów, a następnie przerosła w długotrwałą kampanię krytyczną, znaną w dziejach Młodej Polski i późnego pozytywizmu pod nazwą „kampanii antysienkiewiczowskiej”. Polemikom – toczonym głównie na łamach „Głosu” – którym ton nadawali Wacław Nałkowski i Stanisław Brzozowski, od początku pilnie przyglądała się pisarka, przyjmując zrazu postawę uważnego obserwatora; przy końcu marca informowała Konstantego Skirmuntta: „Warszawa [...] rozbrzmiewa cała od zaciętej i gremialnej wojny, którą pisarze modernści wytoczyli Sienkiewiczowi za to, że [...] zgromił ich zbyt wyłącznie erotyczny kierunek. Z Przybyszewskim na czele rzucili się na twórcę *Trylogii*, odmawiając mu wszelkich wysokich lotów, głębszych myśli i artystycznych zalet. Ten bunt przeciw powadze tak bardzo uznanej przypomina nieco dawne konfederacje nasze” (LZ, IX, 270). Odmawianie Sienkiewiczowi kwalifikacji pisarza wybitnego – cieszącego się przecież od lat co najmniej dwudziestu niespotykaną akceptacją, by nie rzec, miłością czytelników w Polsce (por. LZ, IV, 111) – nie wywołało w Orzeszkowej poczucia (odrobiny choćby) złośliwej satysfakcji (zwanej *Schadenfreude*), choć wiele rzeczy niemiłych mogła pisarzowi pamiętać, ale – zwyczajny smutek; odebrała to bowiem jako próbę mało sprawiedliwego zakwestionowania dorobku całej generacji postyczniowej. „Wszyscy i wszędzie – pisała do Aurelego Doroszewskiego – teraz [...] mówią, że to pokolenie, do którego należę, zatraciło było w sobie wszelkie pojęcie i poczucie ideału, bohaterstwa, cnoty publicznej, że zmarnowało cały okres czasu, że ani w dziedzinie spraw publicznych, ani w dziedzinie sztuki nic po sobie nie zostawia. Czytałam o tym świeżo w literaturze Feldmana, zarzutowi czy potępieniu temu uległ nawet największy z nas: Sienkiewicz, w świeżej polemice z piszącą młodzieżą” (LZ, IV, 114).

Prowadzona w kwietniu i maju 1903 roku epistolograficzna dysputa z młodym krytykiem – dodajmy – zdeklarowanym przeciwnikiem twórczości Litwosa (biorącym również udział w antysienkiewiczowskiej kampanii), zobligowała Orzeszkową do wystąpienia zasadniczego, w którym dokonała jednoznacznej obrony wartości pisarstwa Sienkiewicza, wznosząc się całkowicie ponad osobiste niechęci i animozje. „Prawdziwego zdania mego o autorze *Trylogii* nikt nie wie, a teraz Pan pierwszy i zapewne ostatni wiedzieć będzie, bo wypowiem je tu aż do dna – naturalnie tylko dla Pana” (LZ, IV, 118). Autora *Hani*, *Bez dogmatu* i *Quo vadis* postrzega Orzeszkowa jako zjawisko niezwykle, rzadko spotykane w dziejach naszej literatury.

12 Zob. A. Martuszewska, *Pozytywistyczne parabole*, Gdańsk 1997 (tu rozdz. 1: *Pozytywiści a Młoda Polska*, s. 11-51).

13 Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Wstęp*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 1973, BN I, nr 212, s. XVIII-XXIV.

„Otóż Sienkiewicz – kontynuuje pisarka swoje zwierzenia – jest wedle mnie tym, który zdolność twórczą przyniósł z sobą na świat w postaci nie iskierki, nie szkiełka błyszczącego, lecz płomienia i diamentu pierwszej wody i wielkości – zaś temu płomieniu i temu diamentowi otoczenie nie dopisało” (LZ, IV, 118). Dwie cechy jego twórczości eksponuje szczególnie: plastyczne wizjonerstwo literackich realizacji oraz nieustannie przywoływaną ideę miłości ojczyzny: „doskonale spostrzegając różne braki w tworach Sienkiewicza byłam mu zawsze wdzięczną, że przez uzewnętrznienie swych ognistych i potężnych wizji wstrząsa tym, budzi to, co bardzo łatwo może zasnąć na wieki” (LZ, IV, 119). Wojna wytoczona przez młode pokolenie jest zatem czymś nieustosownym. „Za co poniewierać? Za to, że pisarz nie dał sam jeden wszystkiego? O Panie, Panie, i któż się przed Tobą osto! Jeden dał to, drugi tamto; jednemu niedostaje tego, drugiemu tamtego” (LZ, IV, 120).

Nawet jeśli pamiętać będziemy o intelektualno-filozoficznych niedostatkach jego twórczości, to i tak będzie zasługiwać na zwyczajowe nazywanie go „artystą największym”. Natomiast naturę własnego talentu literackiego postrzegała Orzeszkowa bez afektacji: „organizacja moja i Sienkiewicza są diametralnie różne. Jeżeli ze zdolnością twórczą przysłałam na świat, to z bardzo średnią, a tę iskierkę rozdmuchiwały nieco zdolności umysłowe znaczne i uczuciowe duże, na jedno serce może za duże. Całkiem na odwrót niż tam. Toteż zawsze myślałam sobie, że gdyby dwie nasze indywidualności zlać w jedną, byłby – szyk pisarz!” (LZ, IV, 120). Z żalem, lecz bez goryczy, wracała do dziejów ich niełatwej znajomości. „Spotkania nasze były rzadkie i chłodne; organizacje przeciwstawne zbliżyć się do siebie nie mogły – w żadnym celu, nawet publicznym. [...] Nie łączyła nas żadna sympatia. W jednym zawodzie i w jednych ciężkich zmroczkach przeżyliśmy życie nieznajomi sobie i obcy. Młode pokolenie piszących ma nad nami tę już widoczną wyższość moralną, że solidaryzuje się i miłuje” (LZ, IV, 120-121). Za najważniejszą zasługę piśmiennictwa swojej generacji uznawała konsekwentne podtrzymywanie zbiorowej pamięci historycznej. „Jednym z takich powiewów, jednym z wielu, była literatura i uparcie, bezprzestannie płynąca literaturą myśl polska i pięknym słowem przez literaturę przemawiająca mowa polska. A w literaturze był z najpiękniejszym swym słowem... Sienkiewicz. Nie tylko on był, ale on miał to największe szczęście, że jego książki najwięcej czytali ci, dla których Polska była – pieśnią otpietą [tj. odśpiewaną, z ros. петъ]...” (LZ, IV, 129).

Lata następne przyniosły stopniowe wygasanie międzypokoleniowych polemik wokół autora *Krzyżaków* i niespodziewanie w roku 1904 i następnym niezamierzoną konfrontację obojga pisarzy spowodowaną równoległe zgłaszanymi kandydaturami Orzeszkowej i Sienkiewicza do literackiej Nagrody Nobla. Pisarka cierpliwie, z dystansem wysłuchiwała różnych opinii o swoich szansach na to niezwykle wyróżnienie¹⁴,

14 Zob. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988, s. 490-507.

aż wreszcie spokojnie przyjęła decyzję o zwycięstwie Sienkiewicza. W ciągu tych paru lat kilkakrotnie przywoływała w listach jego nazwisko: chodziło tam zawsze o drobne sprawy wydawniczo-illustratorsko-autorskie (por. LZ, II, 219, 272; III, 317), jednak o swoim wielkim rywalu do najzaszczytniejszego literackiego lauru konsekwentnie milczała z powodów oczywistych – przecież, chcąc nie chcąc, była osobiście zainteresowana rozstrzygnięciem Noblowskiej Akademii.

Do ostatnich swoich tygodni starała się aktywnie uczestniczyć w różnych przejawach życia kulturalno-literackiego, mimo paraliżującej choroby serca. Ciekawiło ją, czy Sienkiewicz podpisał deklarację pisarzy w sprawie obrony praw autorskich (por. LZ, V, 27, 32); zależało jej bardzo na pozytywnej działalności stowarzyszenia „Muza” w Grodnie, działającego od roku 1907 (por. LZ, IV, 24), dlatego też – układając plan przedstawić literackich na pierwszą połowę 1909 roku – pamiętała o nobliście. „Jutro będzie tu zwykłe małe zebranie organizacyjne – informowała Tadeusza Bochwica – na rzecz 10-go wieczoru Muzowego, który Sienkiewiczowi poświęcamy” (LZ, V, 148). Temuż Bochwicowi, jako osobie zaufanej i serdecznej, powierzyła swoją ostatnią w życiu ocenę trudnych w istocie relacji z Sienkiewiczem oraz współczesnymi pisarzami:

znamy się z sobą zaledwie z daleka i żadne stosunki nas nie łączą. Trochę to dziwne, ale tak jest i tkwi w tym jedno z moich dawno już zresztą doznanych rozczarowań. Wchodząc do literatury, marzyłam o jakiejś lidze wzajemnych porozumień i pomocy na rzecz dobra literatury i kraju, pomiędzy pisarzami jednej miary przynajmniej i jednych mniej więcej przekonań. Otóż nie dało się to zrobić na sposób żaden. [...] Zbliżenia ze mną szukali ludzie innych zawodów albo gałęzi pisarskich [...], powieściopisarze nigdy [...]. I nie była to, jakby się zdawać mogło, *jalousie de métier*. Od samego początku naszych zawodów nie mieliśmy sobie nawzajem nic do zazdrośczenia i mogliśmy nad sobą wypisać tytuł: jest nas troje. Jedno z nas miało więcej zwolenników w tej grupie społecznej, inno w tamtej, jednego tłumaczono w tych krajach zagranicznych, innego w tamtych, lecz szale stały zawsze na jednym prawie poziomie i do zazdrości powodu nie było. Raczej przypisać to można naszemu indywidualizmowi, który jest cechą narodową i gdy wybuja, co zdarza się bardzo często, przeradza się w egoizm, w niezdolność do organizowania się grupy, do wspólnych i spójnych działań. Dla organizacji czulszych, mniej tym indywidualizmem dotkniętych, wynika z tego nieznośny chłód życia, a naród traci na tym całą sumę korzyści, jaka by ze zjednoczonych dążeń, serc i umysłów wyniknąć mogła (LZ, V, 114-115).

LITERATURA CYTOWANA

Bachórz J., *Sienkiewicz – Orzeszkowa – Prus. Spotkanie u szczytu twórczości*, [w:] „*Lalka*” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992.

Brzozowski S., *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej*, [w:] S. Brzozowski, *Esaje i studia o literaturze*, t. 1, wyb., wstęp i oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990.

Jankowski E., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988.

Jankowski E., *Z dziejów znajomości Orzeszkowej z Sienkiewiczem*, „*Pamiętnik Literacki*” 1956, z. 4.

Listy Elizy Orzeszkowej do Ignacego Baranowskiego (1897-1899), wstęp, przypisy i oprac. I. Wiśniewska, „*Pamiętnik Literacki*” 2001 (R. 92), z. 3.

Martuszevska A., *Pozytywistyczne parabole*, Gdańsk 1997.

Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. I-IX, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954-1981 (t. I: *Do redaktorów i wydawców: Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Waclawa Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, Wrocław 1954 – t. II: *Do Leopolda Méyeta*, Wrocław 1955 – t. III: *Do literatów i ludzi nauki: Jana Karłowicza, Franciszka Rawity-Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Tadeusza Garbowskiego*, Wrocław 1956 – t. IV: *Do literatów i ludzi nauki: Józefy Sawickiej (Ostoi), Wilhelminy Zyndram Kościałkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewońskiej, Mariana Dubieckiego*, Wrocław 1958 – t. V: *Do przyjaciół: Tadeusza Bochwica, Jana Bochwica, Janiny Szoberówny*, Wrocław 1961 – t. VI: *Do pisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Zygmunta Fortunata Miłkowskiego (T.T. Jeża), Marii Konopnickiej, Michała Bałuckiego, Władysława Stanisława Reymonta*, Wrocław 1967 – t. VII: *Do rodziny, przyjaciół i korespondentów różnych: Lucyny Kotarbińskiej, Edwarda Pawłowicza, Hipolita Wawelberga, Jerzego Aleksandrowicza, Witolda Czczotta, Franciszka Godlewskiego i innych*, Wrocław 1971 – t. VIII: *Do literatów i ludzi nauki: Ludwika Jenikego, Jana Baudouin de Courtenay, Piotra Chmielowskiego, Adama Wiślickiego, Stanisława Krzemińskiego, Lucjana Rydla, Antoniego Wodzińskiego, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza i innych*, Wrocław 1976 – t. IX: *Do znajomych i przyjaciół: Juliana Łukaszewskiego, Nikodema Erazma Iwanowskiego, Edmunda Jankowskiego, Jadwigi z Nusbaumów Holenderskiej, Mariana Manteuffla, Konstantego Skirmuntta, Józefa Boguskiego, Antoniego Kamińskiego, Aleksandra Lednickiego i innych*, Wrocław 1981).

Orzeszkowa E., *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959 ([*Artykuł polemiczny nie do druku*]; *Excelsior!*; *Polemika*).

Orzeszkowa E., *Publicystyka społeczna*, t. 1, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, Kraków 2005 (*List do kobiet niemieckich*).

Podraza-Kwiatkowska M., *Wstęp*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 1973, BN I, nr 212.

„Artysta największy”. Eliza Orzeszkowa o Sienkiewiczu

STRESZCZENIE: Celem artykułu jest rekonstrukcja – na podstawie listów Elizy Orzeszkowej – relacji pomiędzy pisarką a Henrykiem Sienkiewiczem. Informacje o artystycznej i prywatnej biografii Sienkiewicza oraz jego utworach pojawiają się w epistolografii Orzeszkowej od roku 1877 i powracają aż do marca 1909 roku. Kilkuletni okres admiringowania dzieł pisarza przez Orzeszkową i dystansu z jego strony kończy się w roku 1880 wskutek zakwestionowania przez Sienkiewicza wartości wileńskich wydawnictw autorki. Brak wzajemnej sympatii między pisarzami nie przeszkodził Orzeszkowej dostrzegać artystycznej maestrii Sienkiewicza. Podkreślała wszakże, że zapoznaje on filozoficzno-duchową istotę ludzkiego losu. W roku 1903, w czasie trwania antysienkiewiczowskiej kampanii, dokonała jednak jednoznacznej obrony wartości twórczości Sienkiewicza, nazywając go „artystą największym”.

SŁOWA KLUCZOWE: Eliza Orzeszkowa – Henryk Sienkiewicz – epistolografia.

“The greatest artist”. Eliza Orzeszkowa about Sienkiewicz

SUMMARY: This article aims to reconstruct – on the basis of Eliza Orzeszkowa's letters – the relationship between the authoress and Henryk Sienkiewicz. Information about his artistic and personal biography as well as his works appears in Orzeszkowa's epistolography since 1877, and returns until March 1909. Several years' period of admiring Sienkiewicz's works by Orzeszkowa and a distance on his part ended in 1880 as a result of the fact that Sienkiewicz questioned Orzeszkowa's Vilnius editorial works. Lack of mutual liking between the writers did not prevent Orzeszkowa to see Sienkiewicz's artistic mastery. She emphasized that he introduces a philosophical and spiritual essence of the human condition. In 1903, during the anti-Sienkiewicz campaign, she made an unambiguous defense of his works calling him “the greatest artist”.

KEY WORDS: Eliza Orzeszkowa – Henryk Sienkiewicz – epistolography.